

1983

kronika

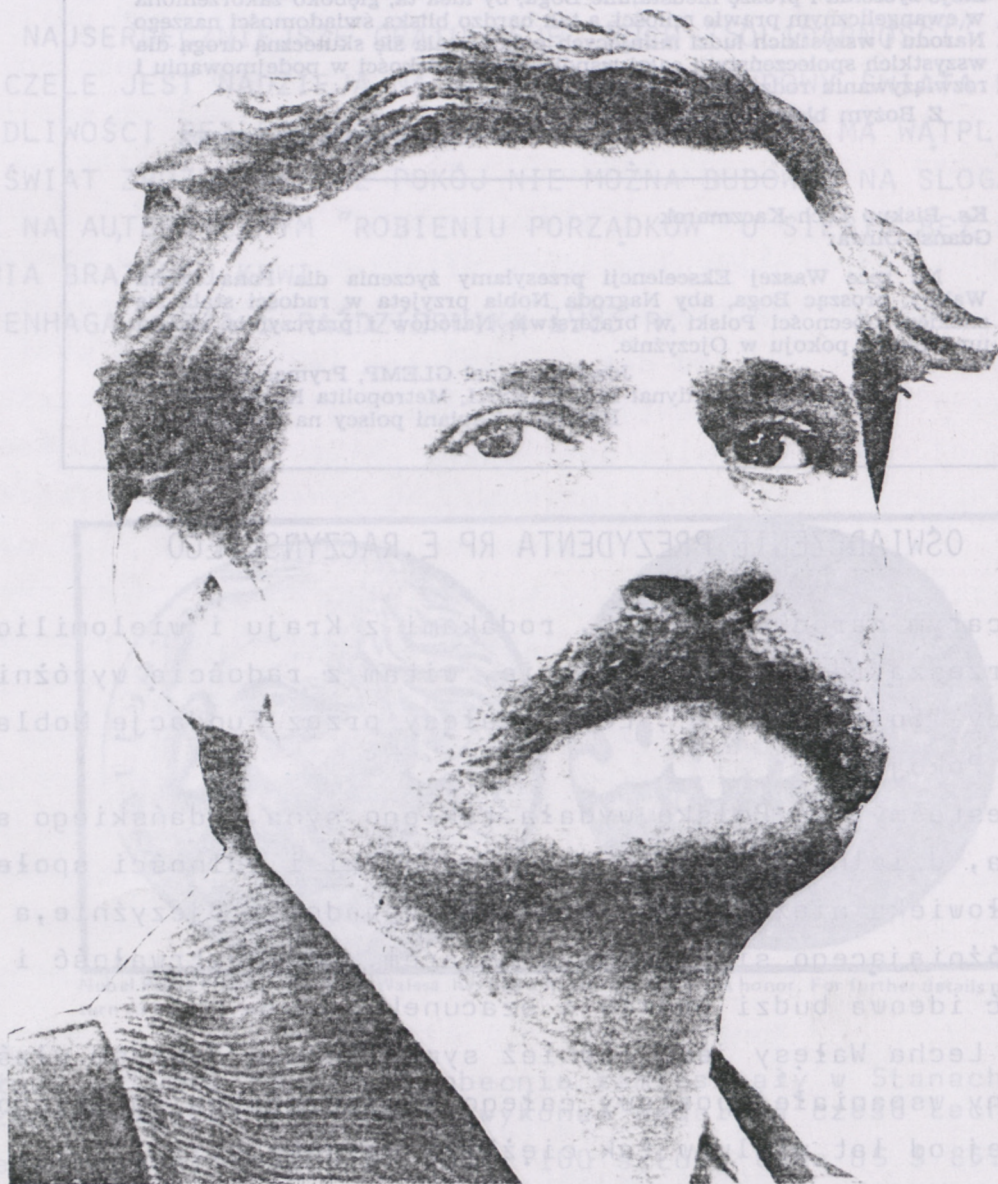
11/12

poświęcona sprawom polskim

ROK XIII

KOPENHAGA • OSLO • SZTOKHOLM

NR153/154



- Jerzy Bendych - Winda • Józef Parnas - Dahlerus i pokój • Jan Pietrzak - At Polen skal vaere polsk • Rozmowa optymistyczna • Jadwiga Staniszkis - Rewolucji się nie robi... • Andrzej Zalewski - Widzenie • Edward Zyman - Nowe wcielenie generała • • • •

Wałęsa - laureatem Nagrody Nobla

W przeddzień oddania niniejszego numeru do druku, w dniu 4 października Lechowi Wałęsie została przyznana Pokojowa Nagroda Nobla. Poniżej zamieszczamy telegram Ojca Świętego Jana Pawła II przesłany laureatowi oraz telegram Biskupów polskich, przybywających obecnie w Rzymie.

Pan Lech Wałęsa
ul. Pilotów 17D / m. 9
80-270 Gdańsk-Zaspa

Szanowny Panie,
Z okazji otrzymania Pokojowej Nagrody Nobla pragnę złożyć Panu serdeczne gratulacje.

Szczególnej wymowy nabiera fakt, że została w ten sposób nagrodzona wola i wysiłki podejmowane z myślą o rozwiązaniu trudnych spraw świata robotniczego i społeczeństwa w Polsce na pokojowej drodze szczerego dialogu i wzajemnej współpracy wszystkich. W takim też duchu formułuję moje życzenia i proszę nieustannie Boga, by idea ta, głęboko zakorzeniona w ewangelicznym prawie miłości, a tak bardzo bliska świadomości naszego Narodu i wszystkich ludzi miłujących pokój, stała się skuteczną drogą dla wszystkich społeczeństw i całej współczesnej ludzkości w podejmowaniu i rozwiązywaniu rodzących się napięć.

Z Bożym błogosławieństwem

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

Ks. Biskup Lech Kaczmarek
Gdańsk-Oliwa

Na ręce Waszej Ekscelencji przesyłamy życzenia dla Pana Lecha Wałęsy, prosząc Boga, aby Nagroda Nobla przyjęta w radości stała się znakiem obecności Polski w braterstwie Narodów i przyczyniła się do umocnienia pokoju w Ojczyźnie.

Józef kardynał GLEMP, Prymas Polski
Franciszek kardynał MACHARSKI, Metropolita Krakowski
Biskupi i Kaptani polscy na Synodzie

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA RP E. RACZYŃSKIEGO

Wraz z całym narodem naszym, rodakami z Kraju i wielomilionową ich rzeszą rozsianą po świecie, witam z radością wyróżnienie przywódcy "Solidarności", Lecha Wałęsy przez Fundację Nobla - Nagrodą Pokojową.

Dumni jesteśmy, że Polska wydała takiego syna, gdańskiego stocznio-wca, dzielnego obrońcę praw jednostki i wolności społecznej, człowieka niezłomnego, wiernego zasadom i Ojczyźnie, a przy tym wyróżniającego się rozumnym umiarem. Jego wytrwałość i niezłomność ideowa budzi podziw i szacunek.

Nagroda Lecha Wałęsy jest również symbolicznym dowodem właściwej oceny wspaniałej postawy całego społeczeństwa polskiego, wykazywanej od lat wielu w tak ciężkich warunkach.

Edward Raczyński



NACZELNY KOMITET WOLNYCH POLAKOW W DANII
LANDSFORENINGEN FOR DE FRIE POLAKKER I DANMARK
THE FEDERATION OF THE FREE POLES IN DENMARK

Box 1232 2300 København S. Girokonto nr. 7 00 67 48

TELEGRAM

LECH WAŁĘSA ULICA PILOTÓW 17D M.8 80-270 GDAŃSK ZASPA, POLAND
SZANOWNY PANIE, CIESZYMY SIĘ WRAZ Z CAŁYM NARODEM Z PRYZNANIA PANU POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA ZA 1983 ROK I PRZESYŁAMY NASZE NAJSERDECZNIJSZE GRATULACJE. RUCH "SOLIDARNOŚCI" Z PANEM NA CZELE JEST NADZIEJĄ NA MOŻLIWOŚĆ PRZEBUDOWY ŚWIATA NIESPRAWIEDLIWOŚCI BEZ PRZEMOCY I WOJNY. DZISIAJ NIE MA WĄTPLIWOŚCI, ŻE ŚWIAT ZROZUMIAŁ, IŻ POKÓJ NIE MOŻNA BUDOWAĆ NA SLOGANACH ALE NA AUTENTYCZNYM "ROBIENIU PORZĄDKÓW" U SIEBIE BEZ PRZELEWANIA BRATNIEJ KRWI.
KOPENHAGA, DNIA 5 PAŹDZIERNIKA 1983 R.



Nobel Peace Prize winner Lech Walesa has had a Medal minted in his honor. For further details please turn to page five column one.

Młody artysta rosyjski, obecnie zamieszkały w Stanach Zjednoczonych Aleksander Shagin wykonał medal na cześć Lecha Wałęsy. Medal został wybity w ilości 100 sztuk. Cena US \$ 85.-
Medal można zamawiać:
M.Schladowski-Wacks
5189 Jeffdale Ave., Woodland Hills, Ca. 91364 U.S.A.

JAN PIETRZAK

Oversættelse:
Peter Ludvigsen

AT POLEN SKAL VARE POLSK

Fra fortidens marker og skove

fra arilds dybe mørke

fra krybben - som de første

de fra Lech og Krak og Piast -

kom lange rækker af folk

laenket sammen af dette ene:

At Polen skal vaere polsk

At Polen skael vaere vort land

Og når skaebnens flygtige lune

drev os i afkrogen ud,

når kolde vinde strakte

de fremmede fangers ørn,

da lød det fra skjulte lejre

spontant fra sjaeles dyb:

At Polen skal vaere polsk

At Polen skal vaere vort land

Da czarens portraet blev fjernet

og praesten råbte sin bøn,

Drzymala bygged sin kaerre

og Norvid nedskrev sit digt.

Da fatted alle svaerdet

og bar det faelles mål:

At Polen skal vaere polsk

At Polen skal vaere vort land

Koner og mødre i kroge

syed på faner og flag

med motte om faedre og land,

mens arbejder, knaegt og dikter

fra Chicago til Tobolsk

søtted hinanden og råbte:

At Polen skal vaere polsk

At Polen skal vaere vort land

O R E D Z I E
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
NA DZIEŃ 11 LISTOPADA 1933

Zbliża się koniec roku, czterdziestego czwartego od napaści na Polskę Niemiec i Rosji, jednych przebranych na brązowo, a drugich na czerwono.

Polska poniosła straty olbrzymie w ludziach, dobytku i pamiętkach przeszłości, ale ten czterdziesty czwarty rok zamyka niezłamana i z dumnie wzniesionym czołem.

Witała w tym roku w swoich granicach umiłowanego Ojca Świętego. Jak Polska przyjęła najdosłojniejszego Duszpasterza niech zaświadcza słowa korespondentki z kraju:

"Oczywiście wszyscy żyjemy jeszcze niedawną wizytą naszego Gościa, którą odebraliśmy jako wizytę Wielkiego Kanclerza Królestwa Polskiego pod panowaniem Królowej Maryi. Wielkie to było przeżycie i znowu osiem dni wolności."

Jako znak zasłużonego uznania przez wolne narody przyjęła Polska wyróżnienie Lecha Wałęsy Nagrodą Pokoju.

Dziś w dniu jedenastego listopada polskie serca w kraju i wszędzie gdzie są Polacy biją zgodnie, mocno i gorąco.

To rocznica niezłamana, odzyskania przez Ojczyznę naszą wolności po stuleciu niewoli.

Obchodzimy ją solidarnie wierząc niezłomnie, że niema przeszkody, której by nie pokonał zgodny i wytrwały wysiłek świadomego swych praw narodu.

Edward Raczyński

W związku z rozwiązaniem Związku Literatów Polskich w P.R.L. Duński związek Pisarzy z inicjatywy pisarza Knud'a Holst'a przesłał w dniu 25 sierpnia br. protest do dyktatora Jaruzelskiego w Warszawie następującej treści:

Som naere naboer følger danske forfattere med i udviklingen af forfatteres vilkår i Polen. Meddelelsen om, at Den Polske Forfatterforening er erklæret opløst har fremkaldt harme og sorg blandt danske forfattere. Hvorfor dette overgreb på vore kollegers organisationsret, mod ytringsfriheder mod sprogets fornyende kraft, mod fremtiden for os alle?

Peter Seeberg, formand for Dansk Forfatterforening

Duńscy pisarze, jako bliscy sąsiedzi śledzą rozwój sytuacji oraz warunki w jakich znajdują się pisarze w Polsce. Wiadomość o rozwiązaniu Związku Literatów Polskich wywołała wśród duńskich pisarzy oburzenie i żal. Dlaczego użyto przemocy wobec naszych kolegów i ich prawa do zrzeszania się, przeciwko wolności słowa, odnowicielskiej mocy słowa i przyszłości nas wszystkich?

Peter Seeberg, przewodniczący Duńskiego Związku Pisarzy.

CZESŁAW MIŁOSZ: Związek Zawodowy Literatów Polskich powstał zaraz po I Wojnie Światowej, kiedy Polska odzyskała niepodległość(...), był kontynuatorem tradycji humanistycznej kultury polskiej i ideologie totalitarne były mu obce.

Podczas II Wojny Światowej nie mógł działać jawnie pod okupacją, ale ciągłość została utrzymana dzięki podziemnym wydawnictwom i tajnym wieczorom autorskim jego członków. Utrzymane też zostały świadczenia socjalne.(...)Niewielu ludzi wie, że we Lwowie prezes miejscowego oddziału Związku, Ostap Ortwin, odmówił uznania nowego związku założonego przez władze sowieckie i nadal urzędował w siedzibie organizacji.

Po 1945 roku Związek wznowił działalność.(...)Mimo usilnych nacisków zewnętrznych zdołał na ogół uchronić pisarzy od represji niezależnie od ich poglądów politycznych.(...)Należałem do Związku począwszy od r.1933. Podczas mojej wizyty w Polsce za "Solidarności" latem 1981 r.dowiedziałem się, że nigdy nie zostałem skreślony z listy jego członków.Teraz, mimo że znaczki z moim portretem są w obiegu, mimo że jestem podawany za laureata Nobla reprezentującego Polskę, nie - Amerykę, zostałem razem z innymi moimi kolegami-pisarzami pozbawiony jednego z podstawowych praw człowieka: prawa do stowarzyszania się.(...)Tego rodzaju policyjne posunięcia mają długą historię i zawsze okazywało się, że policyjny system w walce z pisarzami w ostatecznym rachunku przegrywał.Można tylko się dziwić, że właśnie w Polsce, w kraju o licznych tego rodzaju doświadczeniach, władze wybrały grę, w której ich przegrana jest kwestią czasu(...).

GUENTER GRASS: (...)Dla mnie, który jestem członkiem Związku Pisarzy RFN, istnieje tylko rozwiązany obecnie Związek Literatów Polskich. A gdyby nasza organizacja zamierzała uznać nowy, słuźalczy

związek, gdyby zaczęła utrzymywać z nim kontakty, stanowiłoby to dla mnie powód do opuszczenia naszego Związku Pisarzy. (...)Wydaje mi się, że Międzynarodowy Pen-Club winien przejąć funkcje reprezentanta ZLP.(...) Być może tutaj istnieje możliwość przyjscia z pomocą, aby ułatwić pisarzom polskim przetrwanie tego bezprawnego stanu do czasu, gdy ZLP będzie znów mógł swobodnie się zorganizować."

O Ś W I A D C Z E N I E ZWIĄZKU PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE

Protestując przeciw rozwiązaniu ZLP Związek Pisarzy w swym oświadczeniu podpisanym przez prezesa Józefa Garlińskiego i ks. Jerzego Mirewicza T.J., stwierdza m.in.

"Nie da to jednak spodziewanych rezultatów i nie pozbawi polskiego narodu prawdziwej, wolnej literatury. Kilkuset polskich pisarzy zamieszkałych w wolnym świecie i zrzeszonych przeważnie w naszym Związku, kontynuować będzie ze wzmożoną siłą własną twórczość i wzbogacać polską kulturę.

Tak było za czasów zaborów i najwyższych wlotów wielkich polskich pisarzy, tworzących poza krajem, tak będzie i teraz. Zaborcy, okupanci i dyktatorzy przemijają, pozostają zdobycze kultury, która z najcieńszych doświadczeń wychodzi zwycięsko."

PROTEST CZŁONKÓW ZLP ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA ZACHODZIE

który został szeroko rozesłany do międzynarodowych organizacji kulturalnych podpisali:

Janusz Anderman, Stanisław Barańczak, Władysław Bartoszewski
Ewa Bieńkowska, Jacek Bierezin,
Kazimierz Brandys, Andrzej Dobosz,
Janusz Głowacki, Wojciech Karpiński,
Leszek Kołakowski, Jan Kot,
Anka Kowalska, Irena Krzywicka,
Maria Kurecka, Irena Lewandowska,
Czesław Miłosz, Sławomir Mrozek,
Zdzisław Najder, Maria Ochab,
Włodzimierz Odojewski,
Krzysztof Pomian, Jerzy Pomianowski,
Leszek Szaruga, Witold Wirpsza,
Jacek Woźniakowski, Adam Zagajewski

oo



Kto to?

Ja,

Agent

Ruski -

Unicestwilem

Związki Zawodowe,

Episkopat,

Literatów,

Solidarność,

KOR

i innych

JERZY BENDYCH

W I N D A

Żonie Rozalii Annie

Kto dzisiaj nacisnął guzik tej windy -
 może mleczarz z bańkami mleka jedzie,
 może górnik z nocnej szychty wraca,
 a może jadą po nas średniowieczni rycerze.

Tym razem mleczarz mleko postawił -
 żona klęka przed świętym obrazem
 dziękuje za jeden dzień darowany,
 za to, że w domu pomieszka -
 porozmawia z sąsiadem.

A winda chodzi i chodzi - przystaje na piętrach,
 ja przy drzwiach nasłuchuję -
 do nas, nie do nas, po nas nie po nas - dzwonek -
 tym razem żonę zabrali.

Ustawili jej w oczy reflektor,
 jeden palce u nóg butem przydepnął
 i mówi - podpisz, że kochasz Związek Radziecki,
 bo kochać Związek, ważniejsze niż kochać Ojczyznę,
 podpisz, że chcesz demokracji, ale socjalistycznej.

Po trzech miesiącach żona wróci do domu,
 z drętwyimi oczyma, gipsowym językiem,
 ja przy drzwiach nadal
 nasłuchiwał będę - do nas, nie do nas, po nas, nie po nas

Sierpień 1978 r.

ROZMOWA OPTYMISTYCZNA

Przedstawiciel redakcji Tygodnika Mazowsze "Solidarność" przeprowadził rozmowę z szefem jednej z podziemnych struktur Regionu Mazowsze, którą zamieszczono w numerze 62 Tygodnika z 22.9.83

Redakcja: Półtora roku temu stworzyłeś jedną z najsprawniej działających struktur w Regionie. Jak dziś oceniasz sytuację podziemia?

Odpowiedź: Uważam, że sytuacja jest bardzo dobra. Dramat w tym, że wiele osób tego nie zauważa. Naszym największym zwycięstwem jest fakt, że dziś przed rokiem 1984, po 35 latach komunizmu - istnieje podziemie mające własne centrum, wydające prasę o nakładach niektórych tytułów nawet do kilkudziesięciu tysięcy, utrzymujące kontakty z polską emigracją niepodległościową. A policja dysponująca nieograniczonym budżetem, rzucająca setki ludzi na poszczególne obławy nie jest w stanie złapać Bujaka. Jest to również przełomowe, jak ten moment w sierpniu, kiedy Jagielski pojechał do Gdańska, żeby rozmawiać nie z jakimś facetem, ale z przewodniczącym MKS-u.

Red.: No tak, ale amnestia jest często odbierana jako sygnał, że władza się podziemia nie boi.

Odp.: Amnestia była naszym sukcesem, a nie aktem łaski władz. Internowanie tysięcy działaczy, drakońskie wyroki po 13 Grudnia miały rzucić ludzi na kolana, tymczasem tylko ich rozdrażniły i zmobilizowały. Następnie władza zaczęła dawkować represje licząc że polityka liberalnego terroru ograniczy opór. Ale i to się nie sprawdziło. Ani nas nie zastraszyli, ani nie pozyskali komunistycznym liberalizmem. Więc teraz liczą na to, że poluzowując zdołają nas rozbić i rozmydlić sprawę. Czy to się uda? Według mnie - nie.

Red.: Faktem jest, że ruch oporu jest coraz mniej masowy...

Odp.: Od początku uważałem, że ludzi do roboty w podziemiu musi być mało. Na dłuższą metę niemożliwe jest, by tak duży procent społeczeństwa na co dzień zajmował się polityką. Okres po Sierpniu był pod tym względem wyjątkowy - był to czas rewolucji. Jak to ktoś napisał, masowa konspiracja udać się nie może. Wystarczy, że społeczeństwo będzie się identyfikowało z twardym jądrem Solidarności, które zeszło w podziemie. Rolę referendum czy wyborów, których nie ma, pełniła manifestacja na trasie pobytu Papieża, czy 31 Sierpnia. To jest ten wybór, którego polskie społeczeństwo dokonuje, jego wypowiedź.

Red.: Ale ludzie się wykruszają, odczuwa się pewne zmęczenie...

Odp.: Wydaje mi się, że władza sprytnie wstrzeliła się w moment. Otóż ci, którzy wzięli się za konspirację z pierwszego impulsu, powodowani emocjami, ci, których pociągnęła romantyka i egzotyka konspiracji, ci wszyscy czują się zmęczeni lub rozczarowani, bo okazało się, że konspiracja, to nie podchody z władzą, a ciężka, żmudna praca. Do nich w gruncie rzeczy skierowana jest oferta ujawnienia się, czyli w istocie zrezygnowania z działalności. Nie mówię tu o pojedynczych ujawnieniach po dużych wpadkach, takich jak Hardka, bo to jest, jak powiedział Zbyszek Bujak, "wielka strata, ale straty możemy na razie uzupełnić."

Kiedy w marcu 68 zamknięto Kuronia i jego współpracowników, to ówczesne mini środowisko opozycyjne zostało na kilka lat sparaliżo-

wane. Dzisiaj posadzono o wiele więcej ludzi, ale reszta działa. Wychodzą z więzienia, często silniejsi, bogatsi w doświadczenia. Uświadomili sobie, że policja istnieje na pewno, co nie dla wszystkich było przedtem jasne, a z drugiej strony, że nie jest ona wszechmocna. Dla większości początkujących w konspiracji istniały tylko dwa stany: albo policja nie wie o nich nic, albo ma ich w swoich rękach. Tymczasem typowy jest stan pośredni. Policja coś wie, ale zbyt mało, aby uniemożliwić nam działanie. Władza wierzy, że tak jak na początku lat 70-tych zamknie elitę i społeczeństwo zacznie powoli zamierać. Nie chce zrozumieć, że czasy "Solidarności" wychowały ileś kolejnych elit, gotowych nadstawiać głowy.

Red.: Czyli uważasz, że Polski nie da się znormalizować, że opór jest celowy. Dlaczego więc wraca wciąż niepokojące sformułowanie o kryzysie podziemia?

Odp.: Bo co jakiś czas wraca na wokandę pytanie: "Czy to, co robimy ma sens?" To nie objaw kryzysu, a dowód, że mamy - w odróżnieniu do komunistów - dystans do tego co robimy. (Oni mogą bez zbytecznego zadawania sobie pytań robić rzeczy bez sensu). To pytanie władza obraca przeciw nam, próbując wmanipulowania nas w kampanię ujawnień.

Mamy rządy dziennikarzy, ludzi, którzy całymi latami zajmowali się czystą manipulacją propagandową. My niestety, nie umiemy propagandowo wykorzystywać naszych zwycięstw i sensownie amortyzować naszych klęsk. A władza robi to nieźle. I w odróżnieniu od nas nie robi pewnych błędów. Jeśli TKK z okazji wizyty Papieża wzywa do tego, żeby nie było żadnych akcji protestacyjnych to podkłada się propagandowo. Bo teraz wyłącznie od drugiej strony zależy, czy transparenty "Solidarności" żądające wolności i wyrażające marzenia niepodległościowe całego narodu będą interpretowane jako akcja protestacyjna, czy jako strzelisty akt wiary religijnej. TKK w wielu wypadkach nie wykorzystując tych oczywistych atutów, które społeczeństwo i oni jako niekwestionowani przywódcy mają w ręku. Tymczasem druga strona dyskontuje wszystko, łącznie ze swoimi błędami, które próbuje zamienić w sukces. Przecież jeśli Rakowski jedzie do Gdańska, żeby przeciwstawić się człowiekowi, który według rządu jest osobą prywatną, to sam sobie zaprzecza. Nie jest osobą prywatną ten, któremu trzeba dawać odpór publicznie na konferencji transmitowanej przez telewizję. Jedynym rozwiązaniem zadowalającym dla Moskwy i tak byłoby dopiero wkroczenie grupy ubeków i "wyaresztowanie" Wałęsy i jego otoczenia na sali. Wszystkie inne jest tylko dowodem rewizjonistycznego odchylenia tow. Rakowskiego. Władze zmuszone do takiej konfrontacji i nie mogące dać społeczeństwu mata ponoszą klęskę. Obecny pat jest naszym sukcesem.

Red.: Wielu ludzi uważa jednak, że to władza jest stroną wygrywaną w sytuacji społecznej blokady.

Odp.: "Solidarność" była próbą spokojnego, pokojowego rozwiązania konfliktu między władzą a społeczeństwem. Ponieważ wszelka działalność Związku była zablokowana - to, co wydawało się rozwiązaniem, stało się kolejnym patem. Tyle - że - i to jest nasza wygrana - ten pat jest na coraz wyższym poziomie, coraz więcej sfer życia wymyka się władzy z rąk i są to zjawiska na coraz większą skalę. I tak może się okazać, że władza zmuszona będzie ustępować, realizować nasze solidarnościowe postulaty, ponieważ w różnych sferach traci wpływ na rzeczywistość. Nigdy się do tego przyzna, broni doktryny, ale godzi się na fakty dokonane. Już teraz np

praktycznie uznała częściową reprivatyzację. Uznała również - co nie znaczy, że Urban publicznie to oświadczy - opozycję i niezależne wydawnictwa. Na początku wojny człowiek za kilka ulotek mógł zarobić 3 lata. Dziś dużo szybciej wychodzi się z więzienia z łapanymi z kilkuset gazetkami czy książkami. Wracamy więc do sytuacji sprzed Sierpnia, tylko że teraz obieg niezależnej informacji jest nieporównywalnie szerszy. Niby mieli przewagę, ale znów wstawił ich w pata. Kolejna partia nie skończyła się ich wygrana. A w każdej następnej będzie coraz lepszy dla nas układ sił.

Red.: No dobrze, a Kreml?

Odp.: Moskwa stoi i jeszcze przez 10-15 lat będzie stała przed dylematem: czy rozpętać wojnę światową, czy ławirować, "iść na odprężenie", żeby zyskać zastrzyk technologii, który uratuje ją przed sklerozą ekonomiczną. Rosjanie - jak zwykle - prowadzą inteligentną i wszechstronną politykę zagraniczną. Są wciąż przygotowani na oba warianty. Skończył im się Bliski Wschód, to wzięli się za Amerykę Środkową co spowodowało, że już można obawiać się o Meksyk. A gdy będą mieli Meksyk, to już całkowicie zmieni układ geopolityczny.

Jeśli chodzi o drugi wariant - odprężenie - to Moskwa nadal liczy na sfinlandyzowanie Europy i kusi Niemców zjednoczeniem na swoich warunkach.

Zachód zaczyna już jednak rozumieć, co znaczy polityka pokojowa w wykonaniu Rosji. Po raz pierwszy prąci za Jachtę. Uświadamia sobie, że alianci oddali nie jakieś tam kraje w Europie Środkowej, ale kraje, które oddzielały ich od rosyjskiego molocha. Polska przestała być dla nich egzotycznym krajem, zobaczyli, że taki sam naród jak ich własny, walczy o zrozumiałe dla nich cele. Pomogliśmy im więc zrozumieć, że stawką w tej grze są oni sami, że rozwiązania problemu niepodległości krajów Europy Środkowej i Wschodniej nie można odsuwać w nieskończoność. Nadzieja? Paradoksalnie napawa ją prosty fakt, że Zachodowi woda podchodzi do ust i nie ma już się dokąd cofać.

Red.: Co robić? Jak długo zamierzasz siedzieć w podziemiu?

Odp.: Zaraz, zaraz... Po pierwsze, jak głosi definicja z "Małego konspiratora", podziemie jest na powierzchni tylko, że nie tej po której chodzi bezpieczeństwo. Nie siedzę w żadnej piwnicy. A po drugie - nikt z nas się nie poświęca, każdy żyje dla siebie. I nigdy życie w Polsce nie było tak ciekawe. Trzeba robić to, co się umie, i robić to dobrze. W dowolnej skali, ale coś sensownego. O ile w pierwszym okresie obowiązywał etos walki, zrywu - ciągła improwizacja, to teraz trzeba podejść do tego jak do ciężkiej pracy. Jan Józef Lipski w swojej książce o KOR-ze opisał tamte czasy jako cztery lata ciężkiej harówki. Efekty na dłuższą metę muszą być wynikiem ciężkiej pracy. "Solidarność" była niezłym efektem. Naszym największym zagrożeniem jest to, że ludziom zabraknie wytrwałości - cnoty dość u nas rzadkiej.

Jedynym sensownym sposobem na życie jest terapia zajęciowa. Trzeba określić sobie cele cząstkowe: wydawanie gazety, strajk ekonomiczny, uczciwe wybory do samorządu, zdobycie terenu na cele budowlane, powołanie spółki handlowej w jakiejś wsi. Akcja w takiej konkretnej sprawie winna się w umysłach ludzi "Solidarności" łączyć z celami ogólnymi. Nie od dziś wielkim problemem opozycji jest to, że licytujemy się o wielkie hasła, a nie umiemy przywiązać się emocjonalnie do celów pośrednich. W Hucie Lenina nie można walczyć bezpośrednio o niepodległość Polski. Można jedynie walczyć o to, aby ją przybliżyć.

JADWIGA STANISZKIS

„rewolucji się nie robi, ona przychodzi sama”

Analiza dwóch procesów wydaje się niezbędna dla zrozumienia wydarzeń w Polsce po Sierpniu 1980. Pierwszy z nich to **dynamika ruchu społecznego „Solidarności”**, określana często – zastanawiamy się dalej czy trafnie – mianem samoograniczającej się rewolucji. Drugi – to **przekształcenia wewnętrzne polimorficznej partii**. Oba procesy są ze sobą ściśle sprzężone. Co więcej – są one modyfikowane przez dwa inne zjawiska (same je zresztą modyfikując). Mam tu na myśli pogłębiający się **krzys ekonomiczny z jednej strony i nabieranie przez system tożsamości – z drugiej strony**. Warto zaznaczyć – że ostatnie zjawisko działa hamująco na proces zmian.

WEWNĘTRZNA DYNAMIKA „SOLIDARNOŚCI”

Rozwój ruchu społecznego „Solidarności” dzieli się wyraźnie na dwie odrębne fazy: punktem zwrotnym wydaje się być tzw. kryzys bydgoski, a raczej porozumienie warszawskie (30 marca 1981). Faza pierwsza – to instytucjonalizacja ruchu, spleciona z bolesnym procesem wtłaczania go w formułę związkową i budowę hierarchii. W fazie tej najbardziej charakterystycznymi momentami było: po pierwsze – pojawienie się w działalności Związku **polityki statusów** (inaczej – symbolicznego politykowania, stanowiącego znak radykalizmu i drażniącego dla władz, ale dotyczącego spraw marginesowych z punktu widzenia rzeczywistych mechanizmów działania systemu politycznego). Był to sposób redukcji napięć związanych ze wspomnianym wyżej samoograniczeniem się rewolucji. Przykładami powyższego były strajki w Bielsku-Białej i Jeleniej Górze.

Po drugie – charakterystyczna dla tej fazy była walka o demokrację wewnątrzwiązkową, prowadzona przede wszystkim przez działaczy szczebla regionalnego i zakładowego. Krytyka obiegu informacji w Związku, ataki na próby manipulacji przez niewybieralny aparat Komisji Krajowej, walka regionalnych władz „Solidarności” o jak największą autonomię kontrolowaną z kolei z góry, z KKP za pomocą próby reorganizacji Związku (makroregionalny) – to tylko niektóre przejawy wspomnianej wyżej walki o demokrację wewnątrz „Solidarności”. Po kryzysie bydgoskim walki te wyraźnie przycichły. Przyczyną tego było kilka: po pierwsze – nadano sporom etykietkę walki „rozsądnych” z „radykałami”, a wcale nie było łatwo funkcjonować w Związku jako „radykał”. Po drugie – rosnąca bierność członków ruchu, związana nie tylko z pogłębianiem się kryzysu gospodarczego i niespełnieniem przez „Solidarnosc” oczekiwań szybkiej poprawy sytuacji, ale – i to przede wszystkim – **z wytraceniem przez ruch impetu po podpisaniu porozumienia warszawskiego**. Zrozumienie tego socjologicznego fenomenu jest, moim zdaniem, kluczem do zro-

zumienia głębokich struktur myślenia członków ruchu (przede wszystkim w jego robotniczej części).

Odpowiedz na pytanie, dlaczego ludzie czuli się tak przegrani, nie da się sprowadzić do obiegowej tezy, że ci, którym nie podobało się porozumienie to „radykałowie”, którzy chcieli strajku. Wyniki badań socjologicznych nie potwierdzają tego poglądu. Wydaje się raczej, że był to – po raz pierwszy zmanifestowany tak wyraźnie – **konflikt między dwoma typami kultury politycznej: kulturą inteligentką i kulturą robotniczą**. Ta pierwsza znalazła wyraz w stylu podpisanego porozumienia, pozostawiającym furtki i pole do manewru w samej jego warstwie językowej, w nieostrych i rozmyślnie aluzyjnych sformułowaniach tekstu. Był to tekst nieczytelny dla działaczy robotniczych. Robotnik – nie przyzwyczajony do tego typu politykowania, gdzie przegrana bądź wygrana należało wyciągnąć między wierszami i gdzie przetarg miał trwać jeszcze po złożeniu podpisów, czuł się niejako wyzuty z powagi decyzji, do której się przygotował z całą świadomością ryzyka.

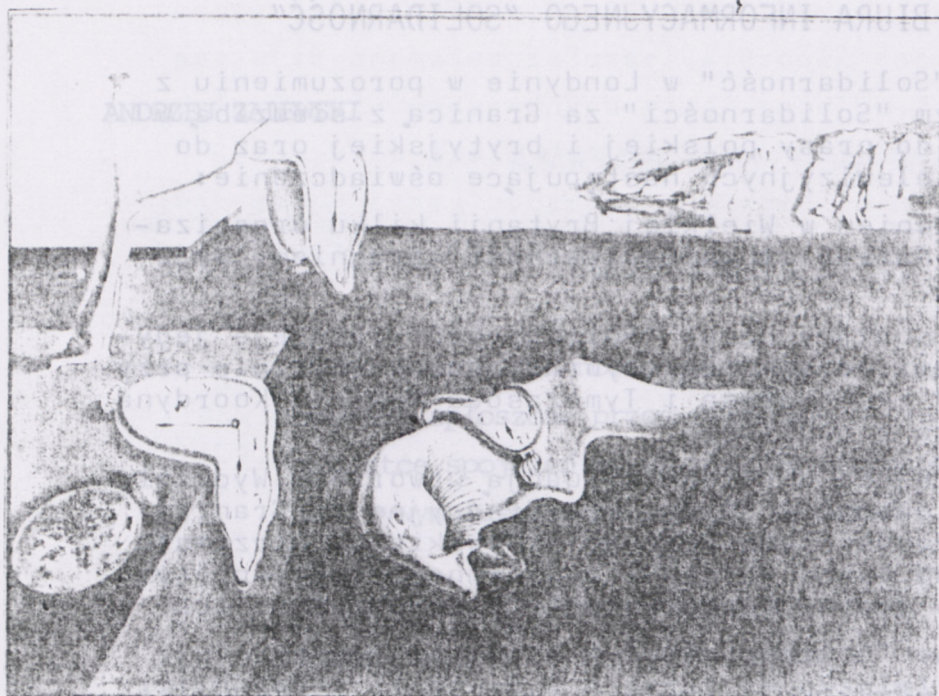
Po tym punkcie zwrotnym „Solidarnosc” wkroczyła w drugą fazę swojego rozwoju, którą najkrócej można określić jako postępujący i coraz szerzej uswiadamiiany **kryzys tożsamości** ruchu. Kryzys ten wystąpił równocześnie na trzech płaszczyznach. Po pierwsze – ujawnił się rozdział między sferą władzy politycznej (gdzie powstanie „Solidarności” stworzyło nowy układ sił) a sferą władzy ekonomicznej (gdzie paradoksalnie powstanie „Solidarności” nie tylko nie spowodowało automatycznie uspołecznienia środków produkcji, ale wręcz wzmocniło, a na pewno przedłużyło istnienie centralnej, biurokratycznej dyspozycji środkami produkcji). Związek stał się swoistym buforem między władzą a społeczeństwem, instytucjonalizacja konfliktów poprzez system negocjacji zmniejszyła szansę wybuchu, mimo nie rozwiązanych problemów. Co więcej – sprzężenie informacyjne ze społeczeństwem chroni władzę, wrosniętą w świat fikcji, niejako przed samą sobą, bo obiektywizuje jej decyzje. „Solidarnosc” – negocjując z władzą – firmuje ponadto wiele działań pozornych, na przykład porozumienia, których i tak nie można egzekwować z powodu katastrofalnej sytuacji ekonomicznej kraju.

Z drugiej jednak strony powstanie „Solidarności” stało się – poprzez stworzenie możliwości samoorganizowania się robotników i ich szybkiej polityzacji – niezbędnym politycznym warunkiem uspołecznienia środków produkcji. Tak więc **istnienie Związku równocześnie utrwala obecną tożsamość systemu – i umożliwia jej przezwyciężenie**. Ta wewnętrzna sprzeczność ruchu zagraża tożsamości samego Związku. Jest to dziś najpoważniejszy dylemat ruchu. Wielu działaczy zakładowych „Solidarności”, gdzie ów rozdział między politycznym statusem Związku (z jego władzą negatywną, blokującą) a niemożnością dysponowania środkami produkcji jest szczególnie i na co dzień wido-

czy, podjęło samorzutnie próbę rozwikłania powyższego problemu. Stworzyli oni w kwietniu siedmiu dużych zakładów próbujących wypracować własną koncepcję samorządów pracowniczych. Wynik pracy tej sieci, w postaci formuły „przedsiębiorstwa społecznego” nie uzyskał jednak, jak dotychczas (koniec czerwca 1981) oficjalnego poparcia władz „Solidarności”. Jedną z przyczyn powyższego jest **obawa przed odpowiedzialnością za decydowanie w warunkach kryzysu oraz lęk przed oddaniem samorządom części obecnego statusu Związku**. Charakterystyczne jest również niedostrzeżenie przez Komisję Krajową „Solidarności” uwikłania bez reszty w problemy leżące w polu oddziaływania Centrum politycznego, czyli należące do tzw. nabytowej, znaczenia władzy ekonomicznej (baza). Podsumowując: pierwszą przyczyną obserwowanego obecnie kryzysu tożsamości ruchu (w potocznej świadomości kwitowana opinią, że „ze Związkiem dzieje się coś złego”) leży w tym, iż połowicznej rewolucji politycznej i głębokiej rewolucji kulturalnej („Solidarnosc” jako wehikuł awansu statusowego i politycznej całej kasy) nie towarzyszyła **rewolucja społeczna, która by zmieniła charakter własności środków produkcji**.

Drugą przyczyną kryzysu tożsamości ruchu jest surrealistyczne zjawisko powtórzenia w „Solidarności” **głębokich struktur samego stylu myślenia, które kiedyś stanowiło prehistorię myślenia drugiej strony w konflikcie** – czyli ludzi aparatu. Dobrym przykładem jest chociażby instrumentalny stosunek do prawa, związany z holdowniem tzw. legalności materialnej, rewolucyjnej i wynikająca z niej łatwość manipulowania własnymi prawnymi podstawami działania (obserwowana np. w czasie wyborów do władz regionalnych, czy też w sposobie uzasadniania przez KKP przekraczania swoich statutowych uprawnień). Inne podobieństwa stylu myślenia obu stron (gdzie struktura myślenia jest uderzająco bliska, odmienny jest tylko sposób wartościowania) to: patrzenie na ruch (i siebie) w kategoriach pozycji wyższej/nizszej a nie funkcji, osób – a nie ról, zero-sumowa wizja świata, wreszcie **traktowania demokracji jako triumfu większości nad mniejszością, nie zaś – jako zmuśnionego procesu kompromisów, opartego na szacunku dla różnorodności**. Powyższemu towarzyszy niechęć do ujawniania konfliktów i różnych interesów wewnątrz ruchu. Innym podobieństwem między stylem myślenia działaczy „Solidarności” a prehistorią partii komunistycznej (a może – wszystkich masowych ruchów radykalnych) jest absolutyzowanie racji stojącej za działaniami. W „Solidarności” jest to przyjmowanie wartości moralnych jako racji działania Związku. W prehistorii partii (gdzie była ona jeszcze ruchem – zanim zaczęła rządzić i uległa biurokracji) było to powoływanie się na tzw. obiektywne prawa rozwoju społecznego. Konsekwencją powyższego jest, w obu przypadkach, czarno-białe widzenie mapy sił politycznych i przeżywanie każdego kompromisu jako klęski.

Trzecią płaszczyzną, na której wystąpił kryzys tożsamości „Solidarności”, jest sama formuła ruchu. Chodzi tu nie tylko o **sferę milczenia** i niemożność wypracowania ideologii ruchu w warunkach utrzymywania fikcji apolityczności Związku, którego partnerem jest Państwo jako pracodawca. I nie tylko o **pułapkę solidaryzmu**, gdy ujawnianie różnych interesów wewnątrz Związku uznaje się za niebezpieczne dla solidarności ruchu i w związku z tym ucieka się na przykład w czasie walki wybor-



DALÍ

czej w przesadnie eksponowanie różnic zastępczych (np. na osi partyjni - bezpartyjni, często wbrew sobie i mimo doświadczeń wspólnie przeżytego strajku ostrzegawczego). **Solidaryzm mylony z solidarnością utrudnia również sformułowanie przez związek programu wyjścia z kryzysu.** Trzeba by bowiem zidentyfikować i ujawnić różnice interesów i zdecydować, w drodze przetargu wewnątrz Związku, jak należy rozłożyć koszty kryzysu i działań prowadzących do jego przekroczenia. Wymaga to upublicznienia różnic, co - przy obecnej formule Związku - jest prawie nie do zrobienia. Każde - nawet mimowolne - podkreślenie różnic i odrębności wytwarza bowiem natychmiast poczucie winy i obawę, że zagraża się „Solidarności”. A przecież różne grupy społeczne i klasy w Polsce w różnym stopniu zainteresowane są utrzymaniem lub likwidacją obecnych struktur podejmowania decyzji; masowo na przykład zapisują się obecnie do „Solidarności” pracownicy Zjednoczeń, które powinny zostać zlikwidowane. Trzeba pamiętać, że co trzeci mężczyzna w Polsce w wieku 30-40 lat jest kierownikiem czegoś i - często wbrew własnym deklaracjom - jest zainteresowany (przynajmniej na krótką metę) w utrzymaniu obecnego kształtu i liczebności struktur władzy. Odmienny jest również rozmiar i typ ryzyka, jakie skłonne byłyby ponosić poszczególne grupy i klasy i różny w związku z tym jest ich pogląd, jak dalece powinniśmy się samoograniczać w naszej rewolucji.

Koszty reformy gospodarczej także rozłożą się nierówno; ważne tu będą na przykład podziały branżowe i zawodowe, niekiedy nawet - regionalne. Istnieje - i musi zostać przeanalizowany - konflikt interesów między miastem i wsią. **Bez upublicznienia tych różnic możemy spodziewać się, że - w miarę pogłębiającego się kryzysu - poszczególne grupy społeczne będą próbowały po cichu, niejako tylnymi drzwiami forsować swoje interesy.** Ten odradzający się neokorporacjonizm może stanowić zapowiedź powrotu do tak charakterystycznych pod koniec lat siedemdziesiątych metod kupowania najbardziej strategicznych grup społecznych i szybko rosnących zróżnicowań. A przecież walka z tymi, segmentującymi społeczeństwo technikami absorpcji protestu była jedną z podstawowych osi ruchu społecznego „Solidarności”. Solidaryzm utrudnia więc instytucjonalizację konfliktów wewnątrz ruchu, a równocześnie - paradoksalnie - wzmacnia strukturę branżową korporacjonizmu

z czeniem solidarności. Odbyna się to w atmosferze poczucia winy, co dodatkowo przyczynia się do kryzysu tożsamości ruchu, bo niszczy podstawy moralne działania.

Najważniejszym jednak elementem kryzysu tożsamości związanego z samą formułą ruchu jest obserwowane obecnie zjawisko **zarażenia się paralizem od władzy.** Przyjęta po Sierpniu taktyka „Solidarności” polegająca na patrzeniu administracji na ręce i blokowaniu decyzji naruszających interes społeczny okazała się niebezpieczna dla Związku w sytuacji przedłużającej się niemocy działania administracji. **Paradoksalnie - właśnie to uchylanie się Rządu od rządzenia okazało się dla „Solidarności” najbardziej niebezpieczne.** Kryzys wciąż się bowiem pogłębia, a „Solidarnosc” pozostaje bezradna i traci autorytet razem z administracją. W sytuacji, gdy grupa rządząca jest zablokowana walkami frakcyjnymi i oporem części aparatu zagrożonego w swoich interesach, gdy kryzys gospodarczy jest tak głęboki, że nie można przy szukaniu dróg wyjścia odwoływać się do struktur resortowo-branżowych, a równocześnie szczególnie trudno jest oderwać się od tych struktur i nakazowych metod kierowania - „Solidarnosc” nie jest w stanie realizować swojej formuły rozliczenia władzy z decyzji. Tych decyzji po prostu nie ma. Brak też materialnych podstaw do prowadzenia normalnej działalności związkowej, a nawet - do egzekwowania podpisanych w przeszłości porozumień. W tej sytuacji (gdzie równocześnie wyrażane są w łonie „Solidarności” opory przeciwko przejściu do bardziej aktywnej roli przy rozwiązywaniu problemów samorządu) kryzys tożsamości ruchu wydaje się trudny do uniknięcia.

Na zakończenie tej części artykułu chciałabym powrócić tu raz jeszcze do zagadnienia świadomości społecznej. Obserwacja ewolucji form protestu społecznego w latach siedemdziesiątych, której towarzyszyły zmiany technik pacyfikowania tego protestu używanych przez władzę, stanowią pasjonujące studium walki klasowej w systemie opartym na państwowej własności środków produkcji. Wróć do tej sprawy w następnej części artykułu, tu chce tylko zasygnalizować problem **zuzycia** się zarówno form protestu (w miarę rozwoju świadomości ruchu) jak i technik wysiania tego protestu. Techniki te bowiem, w miarę używania, nie tylko kordują swe własne materialne podstawy i przy-

materialnych) ale - w miarę upływu czasu - produkują coraz więcej napięć. Tak więc populizm początku lat siedemdziesiątych zwiększał napięcia wykonawczych szczebli aparatu władzy. Korporacjonizm połowy lat siedemdziesiątych, czyli przetargi ze strategicznymi grupami społecznymi, zwiększał z kolei szybko zróżnicowania społeczne. Przetarg władzy z Kościołem - tak charakterystyczny dla korporacjonizmu, połączony z gierkowską metodą „represyjnej tolerancji” (mającej izolować ośrodki kontestacji, a równocześnie budować image „liberalnej” władzy) - stał się przyczyną poważnych napięć wewnątrz aparatu władzy. Z kolei klasa „ludowa” („Solidarnosc”) także - jak pokazywałam - nosi w sobie wewnętrzne sprzeczności, prowadzące do napięć i przepoczwarzania się ruchu.

Procesowi **zuzycia się form protestu** towarzyszy rozwój świadomości. Populizmowi towarzyszyła reifikacja hierarchii władzy. To lukacowski sformułowanie dotyczy sytuacji, gdy struktury władzy postrzegane są jako dolegliwe, ale niejako naturalne. Sposobem ich legitymizacji, uzasadniania jest brak alternatywy. Krytyka w tej fazie jest skierowana głównie przeciwko szczeblom wykonawczym. Ataki na symbole władzy są przede wszystkim wyrazem frustracji i rozpaczy. Powyższemu towarzyszyła wyraźna bezsilność językowa protestu, przywiązanie do konkretnych trudności uogólnienia interesów ograniczały możliwości artykulacji. Trudność ta była jeszcze wzmacniana w latach siedemdziesiątych przez tak charakterystyczny w środowiskach robotniczych wstyd języka. Unikano mianowicie posługiwać się wieloma terminami (np. samorząd, demokracja) które - nadużywane przez język propagandy - przestały być różnikami treści i stały się jedynie jako znaki identyfikacji z zarogonem władzy. Utrudniało to znacznie artykulację interesów. Korporacyjna forma protestu utrwalała jeszcze owo uwikłanie języka protestu w konkrety, tym razem było to jednak przede wszystkim pochodną technik przetargowych zastosowanych przez władzę.

Niskie stosunkowo uplasowanie w hierarchii przedstawicieli strony rządowej uczestniczących w przetargu uniemożliwiało formułowanie żądań ogólnych, partner po stronie rządowej nie posiadał bowiem kompetencji do dyskusowania takich spraw (a trzeba pamiętać, że między 1976 a 1980 rokiem było ok. 1000 strajków). W sierpniu 1980 roku przywódcami strajków stali się ci, którzy potrafili przekroczyć barierę ograniczonych kompetencji semantycznych i przeskoczyć od uwarunkowań sytuacyjnych i konkretnych do spraw ogólnych.

W odróżnieniu od bariery kompetencji semantycznych, przekroczenie bariery reifikacji w postrzeganiu stosunków władzy było bardziej masowe. Nastąpiło ono na dużą skalę w pierwszych miesiącach po powstaniu „Solidarności”. Po raz pierwszy szeregowi członkowie ruchu zaczęli uważniej przyglądać się rewolucjom pałacowym po Sierpniu. Obecnie bowiem dotyczyły one bezpośrednio „Solidarności”. Pozwoliło im to dostrzec, że **struktura władzy nie jest niczym innym jak wypadkową układu sił, wynikiem konfliktu.** Powyższa wiedza stanowiła koniec reifikacji. Jeśli bowiem układ sił miał wpływ na strukturę władzy w przeszłości, to w przyszłości można ów strukturę zmieniać.

Struktura i świadomość „Solidarności” nie rozwijały się w próżni społecznej. Warto więc w tym miejscu przejść do analizy drugiego kluczowego protestu tego okresu, a mianowicie - wewnętrznych

OŚWIADCZENIE BIURA INFORMACYJNEGO "SOLIDARNOŚĆ"

Biuro Informacyjne "Solidarność" w Londynie w porozumieniu z Biurem Koordynacyjnym "Solidarność" za Granicą, z siedzibą w Brukseli, rozesłało do prasy polskiej i brytyjskiej oraz do stacji radiowych i telewizyjnych następujące oświadczenie:

W związku z istnieniem w Wielkiej Brytanii kilku organizacji zawierających w nazwie słowo "Solidarność", pragniemy wyjaśnić:

1. Związek Zawodowy noszący nazwę "Solidarność" istnieje jedynie w Polsce. Władzami związku są: wybrany demokratycznie przywódca "Solidarność" Lech Wałęsa i Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (TKK) działająca w podziemiu.

2. W związku z istniejącą w Polsce sytuacją utworzono Wydział Międzynarodowy "Solidarność" (Biuro Koordynacyjne za Granicą) w Brukseli, pod przewodnictwem Jerzego Milewskiego. Otrzymało ono pełnomocnictwo od Lecha Wałęsy i podziemnego kierownictwa do występowania jako jedyny reprezentant Związku za granicą.

3. Biuro Informacyjne "Solidarność" w Londynie reprezentuje Wydział Zagraniczny Związku na terenie W. Brytanii i Republiki Irlandzkiej. Jest ono oficjalnie uznane przez Brytyjski Kongres Związków Zawodowych (TUC), a jego głównym zadaniem jest pośredniczenie między związkami zawodowymi W. Brytanii i Irlandii a "Solidarnością" w Polsce.

4. Jedynie kierownik Biura Informacyjnego "Solidarność", Marek Garzdecki, ma prawo wypowiadać się w imieniu Związku na terenie W. Brytanii.

Takie grupy jak: British Solidarity with Poland Campaign, Polish Solidarity Campaign, Solidarity with Solidarność, Support Solidarity - są brytyjskimi grupami popierającymi "Solidarność" ale nie są reprezentantami naszego Związku.

6 października 1983 r.

Powyższe oświadczenie podajemy tutaj dla informacji wszystkich, którzy mieli wątpliwości w związku z tym, że niektóre grupy działające na terenie Skandynawii popierające "Solidarność" uzurpują sobie prawo względnie monopol na reprezentowanie NSZZ "Solidarność", a jak wiadomo w świetle wcześniejszego oświadczenia Biura w Brukseli do tego nie mają żadnych podstaw. (red.)



WSZYSTKIM SZANOWNYM DOBRODZIEJOM, ABONENTOM I CZYTELNIKOM SKŁADAMY NA TEJ DRUGDE SERDECZNE ŻYCZENIA WIELU ŁASK PŁYNĄCYCH ZE ŻŁOBKA BETLEJEMSKIEGO ORAZ DO SIEGO
ROKU 1984

REDAKCJA I WYDAWNICTWO

ANDRZEJ ZALEWSKI

W I D Z E N I E

Nasze cienie jak nocne zwierzęta
umykają spłoszone przed światłem
w klatce spojrzeń swych może je zamkniesz
w krzywym lustrze natrętnych pamiętań

Nasze gesty jak czarny aksamit
kociej sierści i skrzydeł motyla
nasza wieczność nie dłuższa niż chwila
jeszcze pachnie świeżymi kwiatami

Nasze niebo zamknięte w więzieniu
czarne krzyże krat wpisane w okno
ile bólu w zaciśniętych dłoniach
pamiętania w upartym spojrzeniu

Nasze oczy pod powiek żałobą
pochowane bo płakać nie wolno
zimny beton jest też drogą polną
kiedy biegnę zobaczyć się z tobą

Nasza przyszłość jest słowem i mitem
w który dzisiaj tak trudno uwierzyć
Boże pozwól tę noc jeszcze przeżyć
Boże pozwól doczekać do świtu

Zimne ręce i stopy z żelaza
naszym cieniom dźwigającym ziemię
biją serca ołowiane w gardłach
wielkim żalem czy tylko zmęczeniem

EDWARD ZYMAN

NOWE WCIENIE GENERAŁA

Dotychczas jawił nam się jako konsekwentny realizator kursu zmierzającego do ocalenia narodu, co w praktyce znaczyło wy prowadzenie na ulice czołgów i osławionych oddziałów ZOMO, z pre medydatcją przeprowadzane masakry robotników, likwidacje wszel kich ośrodków niezależnego myślenia, tysiące internowanych i u więzionych, drakońskie represje wobec każdego, kto odważył się nie akceptować szalejącego w Polsce bezprawia.

Okazuje się wszakże, iż nie jest to jedyne wcielenie tego wy bitnego, wsławionego błyskawiczną likwidacją zagrażającej krajo wi kontrrewolucji, dowódcy.

Otrzymałem właśnie krajowe gazety z przed kilku tygodni. W je dnej z nich znajduje się wierny przedruk tekstu Wojciecha Jaru zelskiego wygłoszonego na I zjeździe Stowarzyszenia Dziennika rzy PRL.^x Ten osobliwy, skrzący się stylistycznymi perełkami ela borat, ujawnia nam nie znane oblicze generała.

Sądząc z dotychczasowych dokonań na polu "normalizacji" sytua cji społeczno-politycznej w kraju" można było przypuszczać, iż generał jest człowiekiem nad wyraz surowym, stroniącym od nie li cującego z mundurem obrońcy podstawowych swobód obywatelskich oraz ładu i porządku - poczucia humoru. Aliści było to mniemanie z gruntu mylne. Generał poczucie humoru ma przednie nad podziw i korzysta zeń często i szczerze. W swym ważkim wystąpieniu, opa trzonym przez redakcję wielce wymownym tytułem: "Polsce potrzeb ne jest dziennikarstwo uczciwe i odważne, współodpowiedzialne za losy kraju", powiada na przykład - zaleciwszy uprzednio dele galizację Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i wyrzuciwszy na bruk setki "nieprawomyślnych" pracowników prasy, radia i telewi zji, że SDP PRL jest organizacją całkowicie samorządną, w pełni demokratyczną.

Olśniewszy nas tą rewelacyjną wiadomością, snuje generał uczo ne dywagacje na temat tożsamości i godności człowieka, stwierdza jąc autorytatywnie, iż pojęcia te "mieszczą się bez reszty w marksistowskim rozumieniu jednostki ludzkiej." Być godnym i za chować tożsamość - interpretujemy w skupieniu celny wywód wodza - nie oznacza być przeciw władzy, zwłaszcza socjalistycznej;

znaczy natomiast zachować w najtrudniejszych nawet chwilach "poczucie odpowiedzialności, wierność socjalistycznej idei, zrozumienie dla nadrzędnych racji państwa."

Gdyby ktoś żywił jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, czym jest wspomniane "poczucie odpowiedzialności", co to znaczy "socjalistyczna idea" oraz jak należy rozumieć "nadrzędne racje państwa" - nie ma problemu: są od tego specjalistyczne, niezawodne służby. One wyjaśnią co trzeba, pomogą zrozumieć.

Wróćmy jednak do historycznego wystąpienia generała. "Wasze stowarzyszenie - czytamy w nim ze wzrastającym zaciekawieniem - powstało w niezwykle trudnym dla kraju okresie. Zdecydowało się stanąć wraz z tymi, którzy podjęli ciężar ocalenia kraju. Wespół z tymi, którzy dla niego pracują. Zwalczając tych, którzy wskutek zaślepienia czy nienawiści do socjalizmu zeszli na manowce bezprawia, czasem wręcz zdrady narodowej."

Przebiegam wzrokiem te doniosłe ustępy i zastanawiam się nad garstką zabłąkanych Polaków, którzy z zastanawiającą determinacją i uporem, odrzucając dobrodziejstwa "systemu społecznej sprawiedliwości", co i raz zrywają się do heroiczych walk, wyznaczających niezwykle jednoznaczny w swej wymowie rytm ostatniego czterdziestolecia.

"Będziemy - oświadczają dalej z pełną odpowiedzialnością za słowo generał - uznawać i szanować różnorodność prasy polskiej." Wczytawszy się uważnie we właściwe akapity dochodzimy do wniosku, że owa różnorodność prasy sprowadza się do podziału na periodyczną i codzienną, co jest zresztą społecznie użyteczne. Generał udzieli zdecydowanego odporu (w interesie narodu i socjalistycznego państwa) wszelkim poglądom sprzecznym z konstytucyjnymi principami PRL, przy równoczesnej trosce (też principialnej) o przywrócenie właściwego znaczenia opinii publicznej. Właśnie "powołane w tym celu specjalne instytucje śledzą stan nastrojów społecznych, badają poglądy różnych grup i środowisk" - donosi dalej niestrudzony generał. Zgodnie z elementarnymi zasadami taktyki zadanie to przeprowadza się metodą rozpoznania bojowego; przy pomocy niezawodnych narzędzi poznawczych: pałek, gazów łzawiących i armatek wodnych.

Generalnie jednak chodzi o zapewnienie dziennikarzom dostępu do informacji, a także warunków do publikowania materiałów krytycznych i polemicznych - bez względu na funkcje osób, których

publikacje te dotyczą. Postulat to swojski, z którym zdażyliśmy się szczerze zaprzyjaźnić: w identycznej postaci zjawiał się po dojściu do władzy Gomułki, Gierka czy Kani. Za każdym razem deklarowano demokratyzację życia społecznego, powrót do praworządności, równość wobec prawa (bez względu na zajmowane stanowisko właśnie). Każdorazowo po kilku zaledwie latach okazywało się, że z tych szlachetnie i wzniośle brzmiących haseł pozostawało w praktyce niewiele czy raczej, by być w zgodzie z prawdą - nic zgoła. Każdorazowo dążono do stworzenia trwałych, ustawowych gwarancji w tym zakresie i każdorazowo kończyło się na nic nie znaczącym zapisie w uchwale odpowiedniej instancji.

Pocieszające jest wszakże zapewnienie generała, że "nie będzie powrotu do czasów minionych." A zatem - jak mówią słowa satyrycznej piosenki - od nowa Polska Ludowa.

Jest w wystąpieniu zapracowanego wodza jeszcze wiele innych i ważkich stwierdzeń. Na szczególne podkreślenie zasługują m.in. wnikliwe uwagi poświęcone "waszyngtońskiej krucjacie", która zmierza do tego aby zaminować ideologicznie zaplecze przewidywanego teatru działań wojennych. Wytrawnemu dowódcy pomylił się w tym miejscu zapewne teatr z cyrkiem, ale nie ma to większego znaczenia: i tak jest śmiesznie.

W pełnej zgodzie z faktami można już dzisiaj pisać i mówić ku pokrzepieniu serc - oznajmia mówca z triumfem i występuje ze wzruszającym apelem o czystość ojczystego języka. "Niech z łamów naszej prasy - powiada ten troskliwy krzewiciel kultury i bogactwa słowa, których krystaliczny wzór przynoszą pisane przez największych stylistów PRL partyjne referaty - z anten radia i telewizji znikną wreszcie żenujące błędy gramatyczne, koślawe imię słowy, a przede wszystkim ubogi żargon, władczający bogactwu i urodzie polszczyzny."

Z równą satysfakcją czytamy jędrne zdania o potrzebie samoobrony przed obcą inwazją psychologiczną (dla niewtajemniczonych niezbędna informacja: generałowi nie chodzi tu o moskiewską "Prawdę" czy zaprzyjaźnioną z bratnim narodem polskim dozgonnie KPZR lecz - oczywiście - o Radio Wolna Europa czy Głos Ameryki), o "zmaganiu się sił postępu i sprawiedliwości społecznej i siłami wstępnictwa i reakcji."

W końcowej części omawianego tekstu pojawia się arcyważny, nadrzędny nakaz, "który nie zmienia się nigdy: nakaz myślenia

kategoriami socjalistycznego państwa" i przezabawny postulat ujęty w słowach: Trzeba szerzej informować o dorobku i aktualnych problemach Związku Radzieckiego... Zwłaszcza zaintrygowały mnie owe enigmatyczne problemy, ale zostawmy drobne złośliwości. Skoncentrujmy się raczej na fundamentalnych uwagach generała, które zechciał raskawie poświęcić funkcjom dziennikarskiego zawodu. Stwierdziwszy dobitnie, iż "naczelną powinnością dziennikarstwa jest odzwierciedlanie opinii publicznej (rozumianej rzecz jasna nie jako to, co ludzie mówią, lecz jako podejmowanie spraw i problemów o rzeczywistej doniosłości, o tej zaś - to oczywiste - rozstrzygają wiadome uchwały), generał wyklada karty na stół. Jak na wojskowego męża przystało - nie owija w bawełnę, wali prosto z mostu; żeby nie było wątpliwości. Powiada więc: "Dziennikarz jest pośrednikiem, organizatorem przepływu informacji w społeczeństwie, pierwszym współtwórcą więzi między obywatelem i władzą." W innym zaś miejscu dodaje: "Obowiązkiem dziennikarza jest także współkształtowanie opinii, odpowiedzialnej, socjalistycznej świadomości społecznej."

A zatem już wiemy o co chodzi.

W czasach poprzedniej ekipy zwykło się mawiać, iż pracownicy prasy, radia i telewizji są działaczami frontu ideologicznego, i że w związku z tym wszyscy, nawet bezpartyjni, muszą wykazywać czujność i wysoką świadomość partyjną. Jak widać - zmieniło się niewiele. Co prawda co bardziej dociekliwi członkowie "całkowicie samorządnego i demokratycznego SDP PRL" mogą znaleźć się w nielada kłopotcie, gdy przyjdzie im rozstrzygać, w którym momencie generał zбочył ze świetlanego traktu wyznaczonego przez je dynie słuszne normy marksizmu-leninizmu, by - wzrosem swych głosnych poprzedników - wejść na ścieżkę chwilowych błędów i wypażeń, ale to już całkiem inna historia. Oczywiście wadzić się oni będą z tym niełatwym problemem w głębokim wnętrzu swych partyjnych sumień, nie przypuszczam bowiem (niech mi w tym miejscu znani bezkompromisowcy: Urban, Górnicki i Koźniewski, wybaczą), by znalazł się wśród nich jakiś nieodpowiedzialny szaleniec, który gwałcąc zasady centralizmu demokratycznego - wystąpiłby z uwagami polemicznymi wobec bezwzględnie słusznych wywodów generała. Przynajmniej w chwili obecnej. Co do dalszej (czy bliższej) przyszłości bowiem wyrckować trudno. Może się okazać, iż polemika taka - dziś akt jawnie dywersyjny - stanie się kiedyś partyjnym i

patriotycznym obowiązkiem, jak w swoim czasie napiętnowanie wstydlivych deformacji tzw. kultu jednostki.

Kończąc lekturę prasy krajowej sięgam po "Expres Wieczorny" z 23 maja br. Wśród informacji o wręczeniu sztandaru jednostce ministerstwa spraw wewnętrznych, zlocie szkół i organizacji im. Synów Pułku, nadzwyczajnym zjeździe Związku Patriotycznego Grunwald i krytyce polityki zagranicznej prezydenta Reagana przez byłego kanclerza RFN Helmuta Schmidta, znajduje ogłoszenie dyrekcji Teatru Polskiego. Teatr ów donosi, że ostatnie w tym sezonie przedstawienia "Wyzwolenia" odbędą się 24 i 25 maja. 26 maja Teatr gra "Obłęd" zamiast "Terrorystów".

Edward Zyman

+++++

Bo generale nie znasz godziny, gdy przed Najwyższym Dówdztwem świata, złożysz ostatni raport za swe czyny z piętrem Kaina krwią swego brata...

Bezimienny napis na grobie
GRZEGORZA PRZEMYKA

+++++

K I M J E S T E Ś ?

Życie polskiej Emigracji w Wielkiej Brytanii przejawia się podobnie jak życie każdej społeczności mniej lub więcej zorganizowanej, szeregiem dzieł i inicjatyw o charakterze religijnym, kulturalnym, społecznym i politycznym. Mamy kościoły i zorganizowane życie parafialne, instytucje kulturalne i naukowe, dzieła społeczne, oraz aspekty wyrażające podstawowe potrzeby i dążenia człowieka żyjącego we wspólnocie ludzkiej. Udział w nich jest obowiązkiem wynikającym z przynależności do danego społeczeństwa - obowiązkiem uzależnionym oczywiście od stopnia przekonań, zdolności i możliwości osobistych.

Emigracja jest do pewnego stopnia społeczeństwem z wyboru: można na Emigracji pozostać lub nie, można w jej życie włączyć się lub z niego wyobcować się. Wszystko zależy od zrozumienia naszej tożsamości - kim jesteśmy - i od naszej dobrej woli. Z chwilą jednak, gdy poczuwamy się do tej przynależności, spada na nas obowiązek czynnego udziału w jej życiu, gdyż wyobcowanie się z życia danej społeczności jest jednocześnie przekreśleniem swojej z nią łączności...

(Z Biuletynu Polskiego Ośrodka Katolickiego w Willesden Green)

oooooooooooooooooooooooooooo

Drodzy Roadacy,

pamiętając o trudnym położeniu naszego narodu, a szczególnie o prześladowanych i więzionych patriotach niepodległej Polski - składam Wam najlepsze życzenia na święta Bożego Narodzenia oraz pomyślności w nadchodzącym Nowym 1984 Roku, który oby przybliżył nas do wolnej Ojczyzny.

dr Eugeniusz Kruszewski
delegat Rządu RP

oooooooooooooooooooooooooooo

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

NAJLEPSI PRZYJACIELE

II

Na podstawie rozmów z jeńcami ustalono wówczas między innymi co następuje:

- panowała powszechna nienawiść do ustroju a najbardziej zniechęconą instytucją było NKWD. W następnej kolejności zniena widzone były sowchozy i kołchozy jako zalegalizowana, zinstytucjonalizowana forma zbrodziejstwa, oszustwa i rabunku;
- niemal wszyscy, poza kilkoma komunistami byli przerażeni myślą, by podać Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi nazwiska wziętych do niewoli. Przed wyruszeniem do boju wszyscy zostali ostrzeżeni, że poddanie się wrogowi będzie oznaczało zemstę na ich rodzinach a najbardziej humanitarne potraktowanie jakiego mogą oczekiwać, to odebranie możliwości nabycia żywności lub deportacja, a więc śmierć głodowa lub przez zamarżnięcie na Syberii;
- Poza kilkoma wyjątkami, wszyscy jeńcy odmawiali powrotu do Rosji w ramach wymiany z fińskimi jeńcami, gdyż byli przekonani, że po powrocie zostaną rozstrzelani, co też później miało miejsce;
- wyżsi oficerowie byli członkami partii i lojalni wobec systemu, reszta nienawidziła oficerów i komisarzy politycznych. Mówiono, że wielu szeregowych zostało rozstrzelanych przez oficerów, a niektórzy twierdzili, że sami rozstrzelali swoich oficerów;
- prawie wszyscy niewolnicy wykazywali zainteresowanie religią, a w związku z tym Finowie dostarczali im biblię, modlitewniki, krzyże oraz odprawiano nabożeństwa, na które przychodzili wszyscy jeńcy;
- jeńcy nie wykazywali natomiast żadnego ducha oporu, akceptowali prześladowania w życiu cywilnym, brutalną dyscyplinę wojskową, braki na rynku żywności i ubioru. Dyktaturę sowiecką uważali za swój los i nie wierzyli, by sami mogli polepszyć cokolwiek;
- w końcu wyrażali pogląd, że wszędzie w Związku Sowieckim panował permanentny strach oraz, że wojna była niepopularna w

społeczeństwie. Ludność jednak nie przeciwstawiała się w obawie przed NKWD, tajnymi agentami, obawa przed represaliami, uwagi na brak przywódców i wobec powszechnie panującej politycznej apatii. Tylko wśród Ukraińców można było zauważyć słabe oznaki chęci oporu ale nie było jednak nikogo kto by podjął się roli agitatora.

Podobne elementy w zachowaniu się obywateli sowieckich obserwowaliśmy w niemieckiej niewoli i w Polsce po 1945 roku, znamy ich tragedie i losy, gdy musieli wrócić z nad Łaby za Wołgę...

Tołstoj wykazuje duże zrozumienie dla takiego zachowania się niewolników sowieckich i pyta, ilu byłoby gotowych na Zachodzie do podjęcia oporu, gdyby byli poddani dwudziestoletniemu prześladowaniu w takim wymiarze jak to miało miejsce w Sowietach.

Autor stwierdza, że w Gułagach zginęło co najmniej 15 milionów ludzi. W okresie ostatnich 50 lat panowania caratu zostało zgładzonych około 14 tysięcy, a więc 280 osób rocznie.

Proszę tylko tego nie brać dosłownie, bo nie idzie tu o dokładne cyfry - idzie o proporcje, z którymi zapewne możemy się zgodzić.

GROŹNI DLA SOWIECKIEGO IMPERIUM

Jak już wspomnieliśmy, Hitler dobrze zapłacił Stalinowi za jego pomoc jakiej udzielił on Niemcom. Stalin otrzymał Europę Środkowo-Wschodnią z Polską - tym "bękartem traktatu wersalskiego" jako pierwszą ofiarę.

Po podziale Polski na linii Mołotow-Ribbentrop ze Wschodnich Ziem RP - Sowietci deportowali około półtora miliona Polaków, z których w ciągu następnych dwóch lat około 270 tysięcy poniosło śmierć w następstwie mizernego odżywiania, chorób, głodu i mordów.

Na wschodnich terenach okupowanych przez Sowiety mieszkało wówczas około 12 milionów obywateli Rzeczypospolitej, a to oznacza, że dziesięć procent zostało zesłanych do niewolniczych obozów i więzień, z których czwarta część została wymordowana lub zginęła w inny sposób.

Wśród tych, którzy zginęli na nieludzkiej ziemi byli także nasi oficerowie - tych piętnaście tysięcy Żołnierzy-Obrońców Ojczyzny, którzy na wiosnę 1940 roku zostali zamordowani przez

NKWD, z których w kwietniu 1943 roku znaleziono około 4500 masowych grobach w lesie katyńskim.

Jak wiadomo interwencja Rządu RP spowodowała zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Sowiety, które w tym czasie miały przygotowaną kadre marionetek do rządzenia "priwislanskim krajem".

Autor książki szerzej zajmuje się omówieniem przyczyn jakie mogły się złożyć na decyzje zamordowania polskich oficerów. Otóż Tołstoj przyjmuje tezę o winie szpiegów-Anglików będących na służbie sowieckiej, których po latach zidentyfikowano m.in. jako Guy Burges i Donald Maclean.

Stalin był dobrze poinformowany o planach aliantów zachodnich przez takich zdrajców jak wyżej wymienieni. Maclean był od 1938 roku do upadku Francji urzędnikiem brytyjskiej ambasady w Paryżu, natomiast Burgess miał prywatnie kontakt z dyrektorem gabinetu premiera Francji, komunistą Eduard Pfeifferem. To co dzisiaj nazywamy mordem katyńskim dokonano w czasie, gdy Stalin przeceniał siłę aliantów zachodnich. Uważał on m.in., że uda im się zniszczyć pola naftowe na Kaukazie (ważne dla Sowietów i dla Niemców), i że uda im się wyprzeć Niemców z Norwegii. Stalin czuł się zagrożony. Gdyby to wszystko się udało, widział możliwość wybuchu powstań w państwach bałtyckich, w Polsce a także w samych Sowietach, i to być może z udziałem polskich oficerów. Stalin obawiał się, że nie uda mu się w odpowiednim czasie wywieźć Polaków dalej na wschód i zapobiec ich udziałowi w przewidywanych rozruchach, czy wręcz powstaniach. Tołstoj dla poparcia swej tezy powołuje się na fakt, że nasi oficerowie otrzymali wiadomość w marcu 1940 roku o czekającym ich przetransportowaniu do innych obozów. Oczywiście, nawet gdyby planowano ich likwidację w Katyniu - napewno nikt by im tego nie powiedział. Zbierność jednak pewnych faktów może wskazywać także i na tę motywację.

25 marca 1940 roku premier Francji Paul Renault przesłał ważną wiadomość do rządu brytyjskiego w sprawie planów operacyjnych, które zalecały akcję na wodach norewskich oraz na Morzu Czarnym i Kaspijskim celem odcięcia Niemców od źródeł ropy naftowej oraz unieruchomienia sowieckiej gospodarki. Churchill nalegał dwa dni później, by bombardować wybrzeże Morza Czarnego i rejon Baku, chociaż w rzeczywistości Brytyjczycy

nie chcieli akcji na dwóch frontach. Rząd brytyjski na posiedzeniu w dniu 28 marca 1940 roku omawiając tę sprawę nie ujawnił swej negatywnej oceny, co oczywiście mogło tylko wzmocnić przekonanie szpiegów, że dojdzie do realizacji proponowanych planów operacyjnych.

Ambasador niemiecki w Moskwie F.v.Schulenberg notuje dnia 11 kwietnia tegoż roku: "Rząd sowiecki jest zawsze bardzo dobrze poinformowany. Jeżeli Anglia i Francja mają zamiar zająć Norwegię i Szwecję, to należy też przyjąć jako pewnik, że rząd sowiecki wie o tych planach i było widać, że jest zaniepokojony takimi planami."

Jeżeli więc Stalin reagował w tym okresie panicznie, to jest to niewątpliwie związane z przecenianiem możliwości zachodnich mocarstw oraz doświadczeniami własnymi z Finlandią...

EPILOG

Niejednokrotnie zadawano sobie pytanie: jak to jest możliwe, że takie państwo jak Związek Sowiecki może się utrzymać? W tym przypadku zadajemy sobie pytanie jak takie państwo, które przy pomocy miliona uzbrojonych i dobrze wyszkolonych enkadudzistów utrzymywało (i utrzymuje) w korbach całe narody, mogło pokonać narodowo-socjalistyczne Niemcy?

Armia hitlerowska jak wiemy nie należała bynajmniej do małych i słabych armii w świecie, wręcz przeciwnie. Na początku wojny w 1941 roku armia niemiecka liczyła 3.2 miliona żołnierzy na froncie wschodnim wsparta bronią pancerną i artylerią oraz lotnictwem. Dodać trzeba, że w tym okresie niemal cała Europa pracowała (aczkolwiek z różnymi rezultatami) na rzecz 12-letniej Rzeszy.

Autor książki, który niewątpliwie mógł wielokrotnie już po roku 1945 usłyszeć motywy w relacjach swoich rodaków - tłumaczy ten sukces w sferze duchowej i psychologicznej. Jednym z najważniejszych momentów było stwierdzenie przez obywateli sowieckich że naziści byli tak samo brutalni jak sowiecka dyktatura. Poza tym Hitler chciał zredukować Rosję do peryferii zdominowanej przez Niemcy z rosyjskimi niewolnikami. Naturlanie to nie tłumaczy wszystkiego. Inne narody, w tym Polacy, byli tak samo traktowani, a nawet z jeszcze większą brutalnością a jednak ich zachowanie się było inne. Polityczne koncepcje Hitlera i rasistowskie poglądy i praktyki Rosenberga były znane, a więc nic innego nie można było się spodziewać.

To prawda, że żołnierze byli lepiej ubrani i odżywiani aniżeli w okresie pokoju, ale ich rodziny dalej żyły w nędzy i w warunkach niewolniczych. Tych żołnierzy, których widzieliśmy na pierwszej linii frontu w 1944/45 roku nie robili wrażenia istot myślących ale niewątpliwie panował w nich patriotyzm i duch gladiatorów tyle tylko, że sztucznie wywoływany przez środki podniecające, awanse, odznaczenia bez znaczenia oraz zwierzęcą wolność. Zapewnie odgrywała jakąś rolę nadzieja na lepszą przyszłość. Być może nie walczyli oni za komunizm ale za Rosję i o lepsze życie ale wiedzieli, że kapitalistyczne Stany Zjednoczone i Wielka Brytania udzielały przeogromnej pomocy materialnej, bez której trudno by było stawiać opór hitlerowskiej armii. Oczywiście musieli oni zdawać sobie sprawę, że ich życie w oczach dyktatora nie miało większej wartości. Widzieliśmy jak setki i tysiące w odurzeniu alkoholowym przeciwnik kładł pokotem...

To prawda, że Stalin wykorzystał umiejętności generałów i oficerów poprzednio zamkniętych w łagrach, mianując ich na odpowiedzialne stanowiska na froncie, i ci oczywiście nie mieli większego wyboru jak na przykład marszał Rakossowski...

Widzieliśmy niektórych później w akcji w PRL, a gdy nie mogli sprostać wymaganiom stawianym na Kremlu - odbierali sobie życie byle tylko nie wrócić do sowieckiego raju.

Czy to wszystko jednak może wytłumaczyć zwycięski pochód armii/czerwonej zakończony na gruzach Berlina? Zapewnie nie. Brak w tych rozważaniach przede wszystkim motywu politycznego, koncepcji politycznych mocarstw zachodnich, którym wydawało się, że potrafią cudzym kosztem urządzić świat dla siebie jak najwygodniej. To filozofia pozbawienia małych i średnich państw europejskich miejsca przy stole obrad zapewniła Rosji sowieckiej współudział w zwycięstwie a pozbawił go walczących na wielu frontach Drugiej Wojny Światowej Polaków i inne narody, za którymi była tylko siła moralna.

Eugeniusz S. Kruszewski

x) Nikolaj Tolstoj, Stalin's Secret War.
London, Jonathan Cape, 1981. xvi, 463 s.

SKAZANI NA ŚMIERĆ

(in effigy)

ty któryś bił
 któryś zabijał
 któryś otwierał
 groby i trumny
 będziesz skazany na śmierć
 ty któryś gwałcił
 któryś gwałcił
 będziesz skazany na śmierć
 ty któryś sprzedał
 kraj twoich ojców
 któryś palił
 księgi twego narodu
 będziesz skazany na śmierć
 ty któryś truł pokolenia
 któryś podlił
 któryś kłamał
 będziesz skazany na śmierć
 ty któryś plamił godność
 własną i innych
 ty któryś skazywał niewinnych
 na śmierć
 będziesz skazany
 a jeśli koła historii
 wyprzedzą sprawiedliwość
 będziesz pośmiertnie
 skazany na śmierć
 x x x
 ale nikt z nas
 nie splami miecza
 ani rąk
 x x x
 w pustej sali
 sędzieja odczyta wyroki
 bierut berman borejsza
 skazani na śmierć

cyrankiewicz czyrek cygan
 skazani na śmierć
 faigin faron filipski
 skazani na śmierć
 gomułka gierek górnicki
 skazani na śmierć
 od bałtyku do karpát
 milionowe echo
 skazani na śmierć
 skazani na śmierć
 skazani na śmierć
 skazani na śmierć
 uwieczni w księgach
 jaroszewicz jabłoński jaruzelski
 skazani na śmierć
 x x x
 ale nie będzie szubienic
 ani latarni
 ani krwawych niedziel
 nam zabijać nie kazano
 nawet skazanych na śmierć
 x x x
 nietknięci odejdą
 kociołek kaków kiszczak
 nim spoczna obok ofiar
 tej samej ziemi
 na wspólnych zgliszczach
 skazani na śmierć
 loranc lewczuk lasota
 skazani na śmierć
 machejek milewski moczar
 skazani na śmierć
 przepadną w pamięci
 bo mordowali publicznie
 na oczach
 naszkowski nowak niećko

skazani na śmierć
 olszowski ozdowski odolska
 skazani na śmierć
 putrament polewka pyka
 skazani na śmierć
 o nich nie będą śpiewać pieśni
 przepadną
 choć trupów własnych przeżyją
 rybicki radkiewicz rakowski
 skazani na śmierć
 zostawią po sobie
 dzieci własnych wstyd i gniew
 sokorski siwak schaff
 skazani na śmierć
 urban urgacz urbanowicz
 skazani na śmierć
 werblan wojna witaszewski
 skazani na śmierć
 zawadzki zarakowski zajfryd
 skazani na śmierć
 spoczną obok ofiar
 ale w innej kwaterze
 wśród skazanych na śmierć
 bo tam gdzie spoczą batalion parasol
 nie zostanie
 żaden zdrajca
 przekopią do wspólnej kwatery
 pośmiertnie skazanych na śmierć
 zawisną
 żymierski żukrowski żygulski
 portretami na zewnętrznych ścianach
 skazani na śmierć
 jak ongiś
 lud warszawy
 wieczni in effigie
 zdrajców skazanych na śmierć

ale nie będzie salw
 ani dymu
 ani pożarów
 ani krwi bratniej
 wrony rozniosą wieńce
 a wiatr rozproszy pył
 z okruchów marmurowej sławy
 skazanych na śmierć.

x) nadesłane z Kraju

NOTATKI SKANDYNAWSKIE

• Organizacja "Solidarność Norwegia-Polska" została założona 4. kwietnia 1980 r. a celem jej jest organizowanie pomocy i poparcia dla NSZZ Solidarność przy poparciu norweskich Związków Zawodowych.

• Od dwóch lat, t.j. od 1981 roku Polacy w Norwegii mają znów okazję do uczestnictwa we Mszy św. w języku polskim.

W m. Halden w szpitalu katolickim rezyduje dwóch polskich księży ze zgromadzenia Braci Oblatów, którzy na zmianę przyjeżdżają do Oslo i odprowadzają Mszę św., na które obecnie przychodzi od 300 do 400 wiernych.

Księża polscy przygotowują także młodzież do I. Komunii św.

Po Mszy, w sali parafialnej przy kawie można porozmawiać, uzyskać potrzebnych informacji lub spotkać rodaków.

Msze św. są odprowadzane w kaplicy przy katedrze św. Olav'a przy ul. Akersveien 5 w Oslo o godz. 13.00 w każdą pierwszą niedzielę miesiąca za wyjątkiem miesiąca: czerwca, lipca i sierpnia.

• W marcu br. powstało Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne "Kultura". Towarzystwo uważa się za politycznie niezależne i stawia sobie za cel krzewienie wiedzy o kulturze i historii Polski oraz o stosunkach polsko-norweskich. Towarzystwo wydaje pismo w j. polskim "WICI" oraz w j. norweskim "Polsk kultur", prowadzi bibliotekę, organizuje wieczory muzyczne, spotkania, odczyty, itp. Towarzystwo gościło już u siebie prof. W. Bartoszewskiego, poetę Jacka Kaczmarskiego i aktora Daniela Olbrychskiego.

• W dniu 22.09.83 Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne było organizatorem występu Jacka Kaczmarskiego w Oslo, na które przybyło około dwustu Polaków. J. Kaczmarski jest już dobrze znany polskiej emigracji jako kompo-

zytor, autor tekstów i piewca. Autor piosenek zwraca uwagę swą dojrzałością, jako historyk oraz konsekwencją z jaką odnajduje istotne dla Polski wydarzenia, i utrwała je w pamięci słuchaczy jak np. piosenka o 17 września 1939 roku, o górnikach i wiele innych.

Autor wykonuje swoje piosenki niezwykle żarliwie, z głębokim przekonaniem o prawdziwości przywołanych prawd, i nie pozostawia wątpliwości u słuchacza co do ich znaczenia.

Kaczmarski jest także wizjonerem i pozostawia słuchaczom dozę potrzebnego optymizmu. (kawa)

• W dniu 10.10.br. w Muzeum Ruchu Robotniczego w Kopenhadze odbyło się otwarcie wystawy pt. Bez cenzury.

Na wystawie zaprezentowano grafikę wykonaną przez członków NSZZ "Solidarność" internowanych 13. Grudnia 1981 r.

Wystawa została zorganizowana przez Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Danii, redakcję dwutygodnika "Grafiske Arbejdere" oraz dyrekcję Muzeum.

Oficjalnego otwarcia Wystawy dokonali p. Andrzej Zalewski w obecności Delegata Rządu RP, przedstawicieli Związku Zawodowego Drukarzy, Duńskiego Towarzystwa Pro Polonia, NKWP i Skarbu Narodowego.

Wystawę, która trwała do 30.10. włącznie zwiedziło ponad tysiąc osób.

Prasa codziennie zamieszczała informacje o Wystawie oraz ukazywały się omówienia w prasie.

oo

Landsforeningen af frie Polakker takke alle vore danske Venner for Jeres hjaelp og unvaerlig indsats i forbindelse med udstilling af polsk undejordiske grafik: "Uden censur".

Vi takker isaer "Grafiske Arbejdere's" redaktion, som ikke blot var den første der offentliggjorde nogle af konvolutter, det var

også her, at tanken om udstillingen blev født.

Vi takker Arbejdermuseets ledelsen og personale for deres (iver og) entusiasme der hjalp os i faelleskab overvinde alle problemer i forbindelse med udstillingen.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

● W dniu 22.10.br. Delegat Rządu RP w Danii złożył kwiaty na grobach poległych lotników polskich oraz członków polskiego ruchu oporu, a w dniu 1.11. na grobie zmarłej przed dziesięciu laty wielkiej przyjaciółki niepodległej Polski ś.p. Ingeborg von Stemann.

I. Stemann była założycielką pierwszego towarzystwa przyjaciół Polski w 1926 r. i jego wieloletnim sekretarzem, a także lektorem j. skandynawskich na Uniwersytecie Poznańskim i Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Do końca życia pozostała wierna swoim zasadom i biegle władała językiem polskim w mowie i piśmie

● 23.10. Międzynarodowe Towarzystwo na rzecz Praw Człowieka Oddział w Danii wystosowało list otwarty domagający się od władz sowieckich wypuszczenia matki inż. Aleksandra Reznickiego zam. w Danii, który przez kilka miesięcy (maj - lipiec 1983) przeprowadzał głódówkę przed ambasadą sowiecką w Kopenhadze.

List ten został także doręczony duńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, który w dniach 31.10 - 1.11.br. przebywał z oficjalną wizytą w Moskwie.

List ten opublikowano także na łamach dzienników duńskich oraz podano jego treść w Radio.

● Dnia 24.10. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego NKWP w Danii poświęcone bieżącym zagadnieniom i sprawom organizacyjnym.

● W dniu 1.11.br. ukazała się staniem Komitetu Katyńskiego w Szwecji, Duńskiego Towarzystwa Pro Polonia i naszego Wydawnictwa książka pt. Katyń 1940, pod redakcją T. Głowackiego.

Publiczna prezentacja tej cennej publikacji w j. duńskim i j. szwedzkim nastąpiła w dniu 11 listopada w Kopenhadze.

Omówienie książki podajemy na innym miejscu.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

4 listopada 1983 roku zmarł w wieku 76 lat Henrik V. Ringsted publicysta i pisarz, długoletni korespondent duński w Berlinie i w Londynie, który był tuż po upadku Powstania Warszawskiego w Warszawie i opisał to w jednej ze swoich książek, które zostały przetłumaczone i opublikowane na łamach "Kroniki".

Był przyjacielem niepodległej Polski.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

● 11 Listopada br. obchodzono tradycyjnie uroczystość Święta Niepodległości w Kopenhadze.

Uroczystość została zorganizowana przez Skarb Narodowy w Danii w której wzięli udział m.in.: Delegat Rządu RP dr E. Kruszewski, przedstawiciel Polskiej Misji Katolickiej ks. prob. J. Dudek, przedstawiciele Komitetu Katyńskiego w Szwecji i NKWP w Danii. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Skarbu Narodowego p. M. Szewczyk a ponad to wysłuchano anonimowej poezji z Kraju, wiersze Andrzeja Zalewskiego, utwory muzyczne polskich artystów (z taśmy).

Imieniem duńskich przyjaciół odpowiedział p. Emil Ashøj, prezes Towarzystwa Pro Polonia, który podkreślił znaczenie i miejsce Polski w Europie - przypominając zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również dzisiejsze zwycięstwo moralne Narodu czego najlepszym świadectwem jest Pokojowa Nagroda Nobla przyznana przywódcy Solidarności Lechowi Wałęsie.

● W niedzielę 13 listopada br. w kościele św. Anny w Kopenhadze ks.

proboszcz Józef Dudek odprawił uroczystą Mszę św. w intencji Ojczyzny i obrońców niepodległej Polski oraz wygłosił podniosłą homilię, w której wspominał także poległych w Katyniu oraz na ulicach polskich miast (Poznań, Gdańsk, Gdynia, Śląsk) w okresie tzw. władzy ludowej.

Chór kościelny wykonał pieśń. We Mszy św. uczestniczył Delegat Rządu RP oraz przedstawiciele organizacji niepodległościowych.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku 1984 Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Danii przesyła na tej drodze wszystkim organizacjom i osobom współpracującym najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności oraz przekazuje na pomoc dla politycznych więźniów w P.R.L. dkr 400.-

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

● W czwartek 17 listopada br. została otwarta Wystawa grafiki z polskich obozów internowanych członków "Solidarności" w Aarhus. Wystawa mieści się w tamtejszym Domu Kultury a jej otwarcia dokonał członek Zarządu Miasta do spraw Kultury.

Wystawa pt. Bez cenzury została zorganizowana staraniem Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Danii oraz Magistratu m. Aarhus.

TEATR NIEOGROMNY wystąpił w niedzielę dnia 20.11.83 w sali kościoła św. Anny w Kopenhadze

D R A M A T

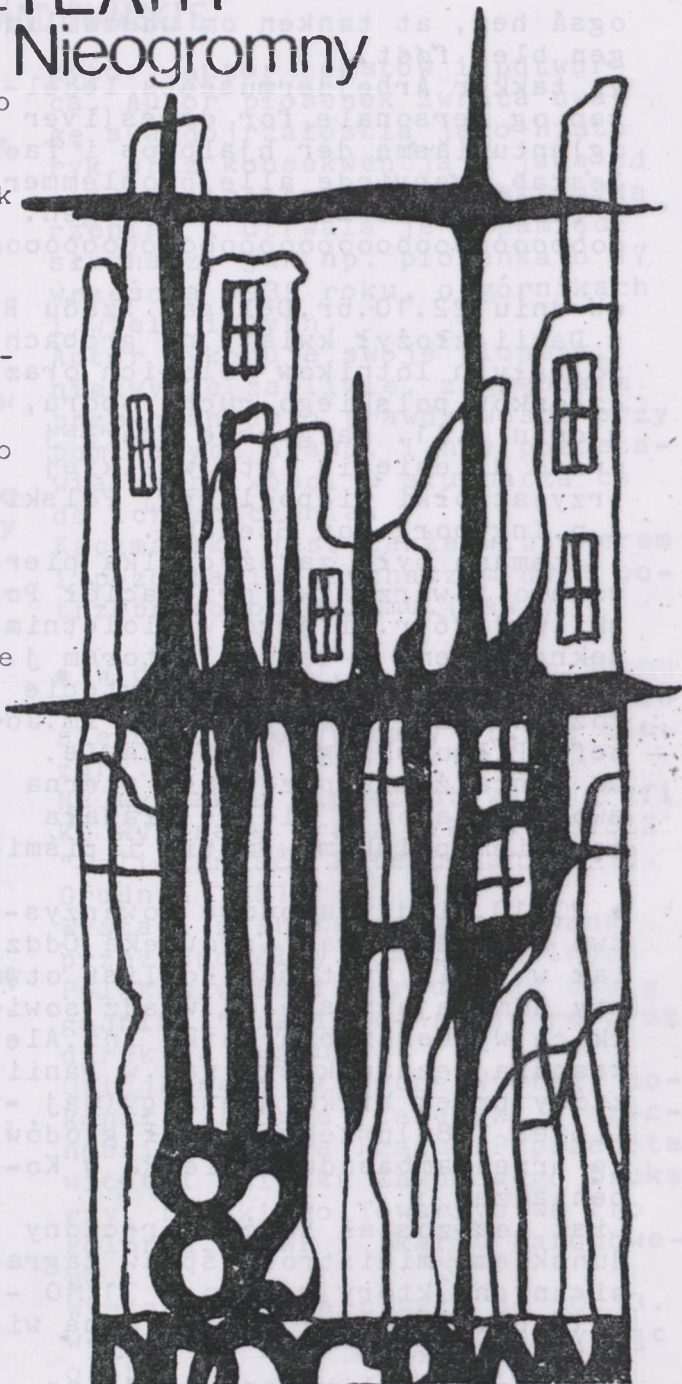
ZE STAREGO TESTAMENTU PT:

HIJOB

Jest to dramat o cierpieniu napisany przez Karola Wojtyłę
- o b e c n e g o P A P I E Z A

Adaptacja dramatu, reżyseria, opracowanie całości -
- K r y s t y n a S z a f r a ń s k a .

TEATR Nieogromny



Wybór muzyki oraz udostępienie unikalnych nagrań - warszawski muzykolog
dr M a r i a n F u k s .

Muzyka do spektaklu -
- A r n o l d S c h o n b e r g
"Ocalały z Warszawy"

Psalmy śpiewane w języku hebrajskim - płyta wydana w Paryżu.

Wizja Izajasza - Exodus

PRAWDA TORUJE SOBIE DROGĘ POWOLI

Komitet Katyński w Szwecji, Duńskie Towarzystwo Pro Polonia oraz Wydawnictwo "Kronika" wydały wspólnie książkę w języku duńskim i szwedzkim, celem upamiętnienia 40 rocznicy odkrycia masowych grobów w lesie katyńskim.

W książce zebrano nowe i dawniej opublikowane eseje, relacje, dokumenty oraz materiały informacyjne celem umożliwienia czytelnikowi skandynawskiemu zapoznania się z podstawowymi faktami dotyczącymi tego ohydneho morderstwa.

Na uwagę zasługują tu: relacja Eugeniusza S. Kruszewskiego z odbytych w 1974 roku spotkań z doktorem Tramsenem, duńskim przedstawicielem w Międzynarodowej Komisji Specjalistów Medycyny Sądowej w Katyniu w 1943 r., Szwedki Ritvy Jonsson z pobytu w 1982 r w Związku Sowieckim i przemówieniu wygłoszonym w m. Chatyn, gdzie mówiła o mordzie polskich oficerów w Katyniu, co miało też międzynarodowe reperkusje, pocztówka z Ostaszkowa z datą 3 stycznia 1940, nigdzie dotąd nie opublikowanej, a także sowiecki dokument z 10 czerwca 1940, który m.in. omawia Tadeusz Głowacki.

Dużą wartość przedstawiają eseje, które zostały napisane z potrzeby chwili, a które tylko z trudem się udało w przeszłości opublikować w miejscowej prasie.

Emil Ashoej napisał esej w Roku Katyńskim, który dał początek drugiej serii odczytów autora na ten temat na terenie Danii; Einar Mathiesen'a nakłoniła do napisania eseju polemika prasowa posługująca się błędnymi opiniami o Katyniu, natomiast Bent Jensen napisał swój artykuł w wyniku trzy miesiące trwającej dyskusji w ramach jednego z dzienników duńskich z fałszerstwami opublikowanymi w formie listów do redakcji, gdzie posługiwano się komunistyczną argumentacją i dokumentacją. Kenneth Alfredson opublikował swój artykuł na użytek wojskowo zorientowanego środowiska w Szwecji. Andrzej Zalewski zamieścił utwór poetycki dedykowany zamordowanym oficerom polskim, który specjalnie napisał po duńsku dla tej publikacji.

W sumie książka zawiera dane oraz informacje z nowymi aspektami, dane o pomniku Katyńskim w Sztokholmie i proteście sowieckim w związku z jego budową w 1975 r., wzmiankę o kopii obrazu MB Zwycięskiej z Kozielska znajdującej się w Kopenhadze, oświadczenie sowieckich emigrantów politycznych oraz wybór bibliografii opracowanej przez Zdzisława Jagodzińskiego.

Książka ta daje każdemu Skandynawowi minimum podstawowych informacji o Katyniu, których dotąd było w zasadzie brak.

Książkę "Katyń 1940" pod redakcją Tadeusza Głowackiego można na być w Wydawnictwie "Kronika" lub w Duńskim Towarzystwie Pro Polonia w Kopenhadze.

x) Katyn : kronikker om mordet på polske soldater i 1940 i Sovjetunionen. Udvalget foretaget af E.S. Kruszewski, T. Głowacki red. København-Stockholm: "Kronika", 1983. 78 s., ill. kr. 30.-

Dystrybucja: "Kronika" Box 1806, 2300 København S. oraz Dansk Forening-Pro Polonia Box 1232 København S.



DAHLERUS I POKÓJ

Z uwagą przeczytałem w "Kronice" (Nr 1/2 - 1983) artykuł E.S. Kruszewskiego analizujący apel Paktu Warszawskiego (czyli Związku Sowieckiego) o traktat o nie agresji z Sojuszem Atlantyckim. Rosja prawie co miesiąc wysuwa coraz to nowe propozycje w sprawie zapewnienia Pokoju, a Radio PRL nie może się nachwalić wspinałomyślności i ugodowości Kremła, a Zachód każdy pomysł Breżniewa-Andropowa studiuje i... odrzuca. Dlaczego?

Takie pytanie stawiają Palme, Papandreu, Kennedy i inni naiwniacy.

Historia to najlepszy nauczyciel. Pamiętamy jak Hitler przed stawiał coraz to nowe pomysły "pokoju" wobec różnych państw, a w tym i W. Brytanii.

Churchill, uparty jak kozioł - je ignorował. Goering postanowił to radykalnie zmienić. Znalazł szwedzkiego przemysłowca nazwiskiem Dahlerus, który miał dostęp do najwyższych sfer w Anglii.

Dahlerus w imieniu samego Hitlera krążył wielokrotnie między Berlinem a Londynem, zapewniał rząd brytyjski o najlepszych i szczerych intencjach pokojowych Hitlera. Anglicy jednak za każdym razem przyjmowali wysłannika grzecznie ale sceptycznie. Hitler w końcu stracił panowanie nad nerwami i krzyknął: Panie Dahlerus, Pan wie najlepiej że naprawdę chcę pokój i moje propozycje są naprawdę wspaniałomyślne. Ja tych Anglików nie znam i nie rozumiem. Pan zna ich znakomicie. Proszę mi wyjaśnić, dlaczego Londyn z takim uporem odrzuca każdą moją propozycję? Na to Dahlerus: Panie Kanclerzu czy mogę być szczerym?

- Absolutnie, odparł Hitler.

- Sprawa tkwi w tym, że Londyn nie wierzy ani jednemu Pana słowu o Pokoju. Anglicy w takiej sytuacji są nieustępliwi i trudno ich przekonać.

Hitler wrzasnął: Idioci, czy kiedykolwiek wypowiedziałem kłamliwe słowo? Dahlerus milczał. Jego milczenie wywołało atak furii.

Hitler biegał po gabinecie jak szalony i wołał:

- będę produkował samoloty i łodzie podwodne, zniszczę Anglię i jej imperium...

Historia uczy, historia się powtarza...

Józef Parnas

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Czapliński, W. i Długosz J., Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku. Warszawa, PIW, 1982. 263 s.

Muzea i Biblioteki Polskie na Zachodzie. Rapperswil, 1983.

Parnas, Józef, The Polish veterinary science in dynamic development. (Historia Medicinae Veterinariae 1983:8:1)

Polen-nyt, København, 1983:18

Solidarność News, Brussels, (The Coordinating Office Abroad of NSZZ Solidarność) 1983:7/8

WICI. Polsko-Norweskie Tow. Kulturalne. Oslo, 1983:4

Zeszyty Literackie. Paris, 1983 Nr 4

ARCHIWUM

Bedstemor truer Sovjets sikkerhed. (List otwarty Międzyn. Tow. na rzecz Praw Człowieka, Aarhus) Berlingske T. 5.11.83 i Arhus Stiftstidende 26.10.83

Fra Birkerød til Peterskirken (Musikkoret Bethesda i Vatikanet) Week-end Nord 15.10.83 Nr 4

Waskowska, Teresa, Hvad med kulturen i Polen? (Reportaż z Polski) Berlingske Tidende 16.10.1983

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Kronika Box 1806 Dk-2300 København S. Konto Postgiro nr 2 20 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna 60,- kr. Cena egzemplarza 10,-kr Abonenci z poza Europy opłacają dodatkowo porto według taryfy.

Redaktor Michał W. Zbąski